

nictwa odnotować można dla pierwszej połowy XV w. duży już stopień racjonalizacji dowodów, wyrażający się m. in. w tym, że bardzo często (według mojej oceny w przeszło 20% przypadków) występują świadkowie w pełnym tego słowa znaczeniu (*Jakośmy przy tym byli* —, *Jako wiemy* —), choć świadkowie-współprzysiężnicy (*jako to świadczymy* —) nadal zdecydowanie dominują. Nie wystarczał jednak, co także podkreślałem w poprzedniej recenzji, świadek, który widział i wiedział, lub nawet dwaj tacy świadkowie, jeśli nie wyczerpywali oni liczby świadków określonej przez wymogi formalne. Z reguły więc obok świadków występują dodatkowo uzupełniający tę liczbę współprzysiężnicy (*alii in testimonium*, jak zwykle zaznacza ten fakt zapiska sądowa). Elementy racjonalne, choć bardzo widoczne, dalej są więc hamowane i skrupowane przez elementy formalne. Bardzo interesujące (właśnie wśród elementów racjonalnych) jest udowodnianie alibi oskarżonego przez świadków lub samego oskarżonego⁵.

Roty w większości odnoszą się do spraw cywilnych, będących niemal wyłącznie sporami majątkowymi różnego rodzaju. Znaczna część rot (według mojej oceny przeszło 1/3) dotyczy spraw karnych, wśród których najczęściej występuje kradzież, zranienie i najście lub zajazd na dom i obejście przeciwnika (*bieżać lub jachać gwałtem na dziedzinę lub dom*). Pod względem treści roty kaliskie nie różnią się więc specjalnie od innych rot, choć uderza, jak wspomniano, stosunkowo duża liczba rot odnoszących się do spraw karnych.

Recenzowany tom wydany został i opracowany bardzo starannie. Nie widzimy w nim jakichś odczytów (transkrypcji), które trzeba by zakwestionować z punktu widzenia prawniczego, choć niektóre rotę są na pewno w swej treści niejasne lub wręcz niezrozumiałe⁶. Wydawcom należy się podziękowanie za ich żmudną, lecz bardzo cenną pracę.

BOGDAN LESIŃSKI (Poznań)

Stanisław Russocki, *Protoparlamentaryzm Czech do początku XV wieku*, Warszawa 1973, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Rozprawy UW nr 71, ss. 136.

Rozprawy na ten temat brakowało nie tylko w naszej literaturze historycznej, ale i czeskiej, która problemowi współudziału elity panującej w rządach poświęcała uwagę bądź sporadycznie, bądź zajmując pozycje już dziś przestarzałe. Polscy historycy ustroju politycznego podtrzymywali żywe zainteresowanie różnymi fazami i formami uczestniczenia społeczeństwa upolitycznionego w decyzjach władzy zwierzchniej. Nawiązali też współpracę międzynarodową, głównie w Komisji zgromadzeń stanowych, której spotkania dyskusyjne i publikacje (dotąd cztery dzieśiątki tomów *Etudes présentées à la Commission internationale pour l'histoire des Assemblées d'Etats*) widziały już sporo nazwisk polskich. Instytucje polityczne czeskie czy polskie nadają się bowiem jak mało co, do porównań wykrywających zarówno podobieństwa jak kontrasty, prawidłowości i cechy swoiste płynące z róż-

piski potwierdzają ten wniosek a nawet poszerzają katalog osób (dzielcy, książę), które mogły przysięgać na duszę.

⁵ Nr 695 (1423 r.): — *jako to świadczymy, jako Świętomir był s nami w Pradze całą dzień i noc ot słuńca weszcia do słuńca weszcia, gdy Jakusz Dankwar ranion w Radczanach, ani go on zabił*. Do alibi odnoszą się także rotę nr 542, 679, 700, 701, 801. Jest ich więc w recenzowanym tomie dużo; w poprzednich tomach wzmianki o alibi były bardzo rzadkie (por. moją recenzję t. II i III w CPH, t. XXI, z. 2, 1969 s. 272, przyp. 5).

⁶ Przykładowo wymieniam treść rotę z 1409 r. (nr 300): *Jakosmy przy tem byli, jako Mikołaj nie spuszcza Jana, ale jako przed nim biega, tako biega* —.

nego rytmu życia społecznego, układające się przeciw w pewien wspólny dla Europy średniowiecznej i nowożytnej typ kultury politycznej. Węzidło arystokratyczne absolutyzmu czy raczej despotyzmu monarchicznego, gwarancja współkorzystania z pożytków władzy jeśli nie zawsze ze współrządów, a to w zakresie administracji, wojska, stanowienia praw i sądownictwa, a wreszcie przedstawicielstwo zróżnicowanych stanów przy rządzie mniej czy więcej skrupowanym w możliwościach nakładania na nie podatków, w sprawach wojny i pokoju, w wymiarze sprawiedliwości — oto główne cechy wspólne tej kultury politycznej. Cechy to asynchroniczne i nierównej intensywności, ułożone w linię pełną załamań, jednak w jakimś stopniu prawie wszędzie widoczne, a zagęszczone w krajach bliskich sobie, których dzieje wewnętrzne szczególnie dobrze nadają się do odkrywczych porównań. Grupę takich krajów tworzą Węgry, Czechy i Polska; inną — kraje języka niemieckiego; inną — Wielkie Księstwo Litewskie i Moskwa; jeszcze inną — krąg śródziemnomorski itd.

Nauka polska perspektywy te doceniła zarówno w ujęciu geohistorycznym i strukturalnym jak ewolucyjnym. Szkoła profesora Juliusza Bardacha, do której Autor recenzowanej tu rozprawy należy, przeprowadziła, razem i na czele z jej założycielem i kierownikiem, rozległe już studia nad początkami i rozwojem tych zjawisk od genezy polskiego sejmku walnego aż po parlamentaryzm międzywojenny. Aparat pojęciowy wyniesiony z tej analizy, rozumienie historii instytucji jako części dziejów społecznych stały się pomocą w rozważaniach komparatystycznych zarówno wobec wschodniej, jak środkowej strefy Europy średniowiecznej i nowożytnej. Umożliwiło to także wejście do wspomnianej dyskusji w skali całego kontynentu jako pełnoprawnych i z uwagą słuchanych partnerów, przedstawiających nowości metodyczne i merytoryczne, akceptowane dziś w nieporównywalnej z sytuacją międzywojenną mierze w syntezach historycznych o zakroju powszechnym.

Autor, znany już ze swego udziału w międzynarodowej wymianie zdań, zajmując się różnymi postaciami udziału grup społecznych w rządach monarchii średniowiecznych, skupiając swoje zainteresowanie na Czechach. Wiadomo, że uczeni czechosłowaccy cenili sobie jego współpracę w rozwiązywaniu zagadnień swojej historii narodowej¹. Książka o genezie czeskich zgromadzeń reprezentujących klasę panującą oddaje przysługę podwójną: wobec dziejów czeskich i wobec naszej historiografii, która w ten sposób wciąga te dzieje w swoje pole widzenia; uzupełniać je stale powinno jeszcze spojrzenie na dzieje węgierskie.

Można by spierać się z Autorem o termin „protoparlamentaryzmu” wprowadzany przezeń do nauki. Nie bez racji skrytykował on określenie ukute przez wybitnego znawcę A. Marongiu, który używa „preparamentu” dla zgromadzeń poprzedzających stanowe ciała przedstawicielskie; istotnie niewiele łączy instytucje doradcze monarchy wcześniejszego średniowiecza z reprezentacjami stanów. Ale zamiana prefiksu sprawy nie ratuje i skłania do powątpiewania w potrzebę tworzenia, i w możliwość adekwatnego ukształtowania takiego *terminus technicus*. Rzecz daje się oznaczać nadal opisowo; używane dawniej „początki” czy „geneza” zgromadzeń politycznych wydają się właściwsze dla pokrycia bardzo różnych formuł udziału we władzy. Można by wreszcie zastanowić się czy głównym problemem pozostają owe zgromadzenia, czy nie jest nim raczej władza zwierzchnia, jej podstawy i ograniczenia, walka o współodpowiedzialność uzyskiwaną w drodze konsensu, o współrządy arystokratyczne, a potem stanowe. Rozprawa S. Russocznego przynosi bowiem znacznie więcej niż to wynika z jej tytułu; jest istotnym wkładem w znajomość istoty państwa feudalnego.

Autor przystąpił do pracy ze sprawdzonym na innych obszarach zestawem pytań i zastosował go do podstawy źródłowej w sposób elastyczny, pozwalający na

¹ Zob. recenzję z omawianej tu książki I. Hlaváčka w „Deutsches Archiv”, t. XXX, 1974, s. 300.

rozszerzanie i pogłębianie kwestionariusza. Dość obfite źródła narracyjne dostarczyły mu ważnych świadectw świadomości społecznej, natomiast aktowe nie mogły pozwolić na ujęcia liczbowe; w szczególności uskarża się Autor (s. 15) na zawodność badania listy świadków. Wydaje się, że istnieją widoki wykraczające poza zamierzenie Autora, ale godne podjęcia odpowiednich badań. Mianowicie w kierunku biograficznym, aby zerwać zasłonę anonimowości z grup społecznych, rozpoznać ich więzi krewne i sąsiedzkie, warunki gospodarcze ich działań politycznych, pokazać nie tylko schematyczne uogólnienia, ale żywych ludzi walczących o władzę lub o jej część. Materiał dokumentowy od XIII w. począwszy pozwala już na postawienie takiego programu także w Czechach; dla wcześniejszego okresu kroniki przynoszą orientację w obozie arystokratycznym, którego organizacja („rodowa”) domaga się jednak nowego ujęcia naukowego.

Udany zwycięży przegląd historiograficzny (s. 17 i n.) uprzystępniał naszym czytelnikom mało znane komplikacje czeskiego dziejopisarstwa w jego romantycznym, potem pozytywistycznym oraz neoromantycznym łożysku; koegzystencja nauki niemieckiej wymagałaby może dodatkowych uwag o jej dialektycznie rozumianym oddziaływaniu na kierunki badań czeskich; współczesna historiografia zasługiwałaby także na charakterystykę. Z przeglądu tego wynosi się wrażenie, że kwestia owych zgromadzeń przedstanowych była — nie bez racji — częścią problematyki ogólnoustrojowej lub społecznej, z której wydzielano ją w osobne pole dociekań dopiero, gdy przychodziło badać dobę luksemburską.

Nie inaczej postąpił S. Russocki przedstawiając swój temat najpierw w ramach systemu władzy typu wczesnofeudalnego czytelnego na ziemiach czeskich aż do schyłku XII w. Rozdział ten zajmuje się, jak tytuł wskazuje, „mechanizmem władzy”, co uznać należałoby za metaforę raczej zużytą, i nietrafną o tyle, że mowa przecież tu o strukturach i działaniach w pełni rozwoju, wcale nie automatycznych czy samoczynnych. W szczególności świadomym działaniem odznaczała się „grupa założycielska” państwa, monarcha i arystokracja. Tu w zgodzie z przeważającym dziś poglądem o pochodzeniu jako głównym tytule przynależności do arystokracji w całej Europie wcześniejszego średniowiecza, Autor przeciwstawił się na pewno pochoptnym poglądom F. Grausa, a w części i D. Třeštíka o wyłączeniu arystokracji doby plemiennej, i zastąpieniu jej możnowładztwem od księcia zależnym. Skład arystokracji czeskiej, polskiej i węgierskiej X - XII w. był różnorodny, ale zgorzenie wszystkich bez mała kronikarzy awansem ludzi „nieszlachetnych” wskazuje, że bywała to droga do władzy np. administracyjnej, ale nie do arystokracji; obcy przybysze okazywali się często sami „szlachetnego” pochodzenia i stąd z urodzenia przynależni do warstwy panującej, której swoista solidarność międzypaństwowa jest rysem charakterystycznym, czytelnym np. u Thietmara.

Wreszcie powstaje doniosłe pytanie jaki rząd wielkości nadać grupie arystokratycznej, z natury rzeczy bardzo szczupłej, i otaczającemu ją kręgowi ludzi uzależnionych, podobnie jak kręgowi wojskowych i skarbowych sług dworu monarszego i organizacji grodowej. Liczba trzystu *meliores* i *nobiliores* przekazana przez Kosmasa (II 15) jako wezwanych przez Spycigniewa na zgromadzenie ziemi morawskiej w 1055 r., obejmuje na pewno nie tylko arystokratów — *primates*, *principes terre*, *proceses* — ale i górę populus rycerskiego. Wszyscy tworzyli oni zrąb społeczeństwa upolitycznionego, które na zgromadzeniach zwoływanych przez księcia dla roków sądowych i dla spraw politycznych w różnym stopniu uczestniczyło w ich biegu. Autor słusznie kładzie nacisk na funkcje, a nie na kompetencje tych zgromadzeń, na których wiedli rej możni z wąskiego kręgu arystokratycznego, łatwi do klótni wygrywanych przez monarchę, ale i skorzy do buntów. Stąd chwiejna równowaga sił pomiędzy arystokracją — nie sądzę, wbrew Autorowi, aby była to oligarchia, z którą łączymy jakieś przekonania o zorganizowanym syste-

mie władzy — a monarchią bardzo daleką od absolutyzmu, przecież mającą wysokie uznanie społeczne².

Czas wielkich przemian w wieku XIII oznaczał w ustroju państwa umocnienie władzy zwierzchniej m. in. przez budowę zarządu centralnego i terytorialnego o nowym pokroju. Monarchia wyprzedziła więc reorganizację społeczeństwa politycznego, które miało z opóźnieniem poszukać w stanach nowej postaci strukturalnej; ich ukonstytuowanie kładzie Autor najśluszniej dopiero na okres następny, na przełom XIII i XIV w. Gruntowne rozpatrzenie sytuacji w wieku XIII umożliwiło mu odrzucenie tezy o wczesnym uformowaniu stanu szlacheckiego, nawet w warstwie panów. Trafnie wyjaśnił kult św. Wacława jako polityczną manifestację książąt czeskich; sprowadził znaczenie statutów z lat 1186 - 1191 do niektórych zagadnień dzierżenia dóbr i postępuku sądowego, z których nic nie wynikało dla ograniczenia władzy książęcej; wreszcie domniemana pieczęć czeskich panów, *sigillum commune Regni Bohemie videlicet sancti Wenceslai* okazała się jedną z pieczęci monarszych. Do ostatniej sprawy, szeroko dyskutowanej w literaturze czeskiej (m. in. Třeštík, Graus i inni) dorzucmy ze swej strony, że *sigillum commune* nie oznacza pieczęci „wspólnej”, lecz może oznaczać pieczęć „zwykłą”, nawet „mniejszą” (Du Cange, ed. Favre t. VII, s. 477).

Interesują zwieźle wywody polemiczne Autora w sprawie genezy praskiego sądu ziemskiego jako agendy monarszej, nie stanowej, oraz terminu *terra Bohemiae* jako państwa narodowego (wbrew zapowiedzi w podtytule *maiestas* i *communitas* nie zostały tu zinterpretowane). Rzuca to światło także na zgromadzenia polityczne i sądowe (*curia, colloquium*), które Autor rozpatrzył jako składnik odnawianej budowli państwowej, a nie jako sukcesy społeczeństwa rycerskiego w staraniach o dojście do władzy. Pogląd ten — na pewno słuszny jako reakcja na parlamentarystyczną wizję całej sprawy — wymagałby jednak jeszcze wycienienia. Sam Autor zauważył nacisk społeczny na władcę, aby zapewniał on regularny wymiar sprawiedliwości, który bez wątpienia zajmował najwięcej czasu na zgromadzeniach nie tylko czeskich i morawskich. Sąd ziemski praski załatwił od ostatniego ćwierćwiecza XIII w. ten postulat po myśli rozwiązania w gruncie rzeczy monarchicznego, ale na Morawach roki sądowe nadal były okazją zgromadzeń społeczeństwa politycznego wokół władcy. Epoka przemian, wiek XIII, była więc raczej epoką przejściową, z której monarchia wychodziła ku modernizacji swego aparatu, a dojrzewające powoli stany dziedziczyły tradycyjną nadal formę spotkań z władzą zwierzchnią.

Cechą szczególną dalszego rozwoju aż do progu wojen husyckich jest to, że hegemonem wykształcanego ustroju stanowego pozostaje stan panów; rycerstwo niższe i miasta dochodzą do głosu dopiero w XV w., choć sporadycznie wcześniej słyszy się o konfederacjach i wysłannikach miejskich na elekcje królewskie. Brak tu potrzebnych czytelnikowi rozważań nad składem ówczesnego możnowładztwa i jego wewnętrzną organizacją („rody” innego chyba rodzaju niż doby Kosmasa). Sytuacja polityczna związana z klęską Przemysła Ottokara, a potem ze zmianą dynastii na luksemburską ułatwiała opanowywanie ogniw aparatu władzy przez możnych, co napotykało na wcale skuteczny opór Jana Luksemburczyka; pozycja majątkowa i społeczno-polityczna króla czeskiego pozostawała mocna; opozycja ujawniała się na zjazdach ogólnopaństwowych, gdzie dialog z królem prowadzili tylko panowie. Podobna równowaga sił cechowała autorytatywne rządy Karola IV; zjazdy noszą cechę reprezentacyjno-protokolarną, są jednak istotnym sposobem

² Badanie prestiżu monarchy postuluje w swej recenzji omawianej tu książki J. Baszkiewicz, „Kwart. Hist.”, t. LXXXI, nr 3, 1974, s. 655 i n.; podniesiona przezeń nieobecność wyobrażeń charyzmatycznych może okazać się nie tak zupełna; w każdym razie widać starania takie jak noszenie przez księcia czeskiego infuły biskupiej uzyskanej ok. 1059 - 1060 (Kosmas, II 16, wyd. M. Wojciechowska, s. 241).

aprobaty i przyjmowania współodpowiedzialności, jak świadczy sprawa odwołania Maiestas Carolina, wprowadzonej wbrew obyczajowi politycznemu.

Dopiero urzędnicza rada królewska Wacława IV wywołała ostry sprzeciw możliwych aż do zawiązania konfederacji, ich „jednoty”, i wejścia przez nich do rady. Ale skład i kompetencje tego organu nie są przejrzyste, i bez osobnych studiów nad zachowaną dokumentacją archiwalną (rozpoczął je z powodzeniem Hlaváček, 1970) nie da się rozstrzygnąć sporu o polityczny czy administracyjny charakter tego grona. Obraz przedstawicielstwa stanowego w końcu XIV w. wydaje się w pracy mało przejrzysty, w czym nie tyle winy Autora, ile złożonych warunków politycznych społeczeństwa dojrzewającego do wrzenia doby husyckiej. W każdym razie obok przewagi baronów widać już pozostałe jako tako zorganizowane stany i ich warstwy: kler świecki i zakonny, miasta, zróżnicowane rycerstwo; widać je przede wszystkim w działaniach, w których zarysowuje się także udział przedstawicielski w przyzwalaniu podatków. W istocie rzeczy zgromadzenia i zjazdy jako postać życia społeczno-politycznego schodzą na plan dalszy w całości przekształceń i napięć społecznych doby przedhusyckiej i husyckiej. Niewątpliwie byłoby cenne otrzymać w przyszłości podobnie w sposób analityczny wyrobiony pogląd Autora na okres wojen husyckich, który ujawnił ukryte dotąd siły stanów niższych. Istotną cezurą byłby tu trójkurialny sejm czeski połowy XV w. Mowa o tym w konkluzji, która nie stanowi streszczenia wyników, ale próbę widzenia całości dziejów społecznych Czech i Moraw w średniowieczu oraz zarysowanie perspektywy porównawczej.

Autor wypowiedział się ostatecznie po stronie „instytucjonalistów” upatrujących genezę zgromadzeń stanowych w inicjatywie władzy zwierzchniej. „To przede wszystkim inicjatywa panujących, ich polityczne plany, a nie procesy poziomej integracji społecznej, czy oddolne naciski uprzywilejowanych korporacji i stanów, doprowadziły do poszerzenia dawnych, możnowładczo-urzędniczych zjazdów o pełnomocnych wysłanników liczących się w państwie sił politycznych” (s. 111). Trudno byłoby się na to zgodzić, jeśli będziemy pisać całą historię społeczną, a nie historię instytucji monarszej czy mało zinstytucjonalizowanych zjazdów doby przedparlamentarnej. Wywody analityczne S. Russockiego nie prowadzą czytelnika do powyżej cytowanego wniosku. Bez wpadania w „korporacjonizm” wydaje się, że zebrał on wiele materiału i spostrzeżeń przekonywujących, że państwo feudalne to nie inicjatywa monarchy, ale nieustanna integracja i dezintegracja grupy panującej wokół głównych interesów i celów państwa. Presja tej grupy w górę i w dół przynosiła różnorakie efekty, a wśród nich i zgromadzenia w różnym stopniu upolitycznione wokół piastuna władzy zwierzchniej.

Książka S. Russockiego zasługuje na powracanie do niej jako do książki wnikliwej, pobudzającej i gruntownie udokumentowanej. Żal bierze, że szata typograficzna, jaką jej nadał uniwersytet macierzysty, nie zadowala; niemało błędów w cytatach łacińskich, których nb. zbyt wiele w tekście, a nie w przypisach.

ALEKSANDER GIEYSZTOR (Warszawa)

Mortimer Levine, *Tudor Dynastic Problems 1460 - 1571*, London—New York 1973, George Allen & Unwin Ltd, Barnes and Noble Books, Historical Problems. Studies and Documents, wyd. G. R. Elton, t. XXI, ss. 192.

Profesor amerykańskiego Uniwersytetu West Virginia, Mortimer Levine, autor prezentowanej na łamach CPH bibliografii okresu panowania Tudorów¹, podjął

¹ *Tudor England 1485 - 1603*, Cambridge 1968 (rec. CPH, t. XXII, z. 1, 1970, s. 267 - 8).